

Karol Jadczyk

Wojsko powstańcze zrywu styczniowego 1863–1864 : Wybrane aspekty

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/1 (243), 7-28

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

KAROL JADCZYK

WOJSKO POWSTAŃCZE ZRYWU STYCZNIOWEGO 1863–1864. WYBRANE ASPEKTY

Powstanie styczniowe 1863–1864 r. jest jednym z najlepiej opracowanych zagadnień w historiografii polskiej zajmującej się okresem 1795–1918. Pomimo ogromnej bazy źródłowej oraz bardzo bogatej literatury przedmiotu w piśmiennictwie dotyczącym zrywu styczniowego 1863 r. można nadal dostrzec pewne, dość istotne luki. Bez wątplenia jedną z nich stanowi problematyka wojskowa powstania, która – jak trafnie stwierdził Marian Kukiel – *utonęła głęboko w powodzi literatury wspomnieniowej, pamiętnikarskiej, relacyjnej, polemicznej*¹. Niestety, mimo upływu półwiecza od tej opinii wybitnego historyka wojskowego nadal nie mamy całościowej monografii wojska powstańczego 1863 r. Istnieje wprawdzie wiele naukowych opracowań, które podejmują kwestie z zakresu organizacji, uzbrojenia i wyszkolenia „armii” powstańczej 1863 r., są to jednak publikacje przeważnie wycinkowe, dotyczące jedynie pojedynczych, wybranych aspektów interesującej nas problematyki².

¹ M. Kukiel, *Zagadnienia wojskowe powstania styczniowego*, „Teki Historyczne” 1962–1963, t. 12, s. 93.

² Spośród najbardziej wartościowych źródeł i opracowań poruszających tę problematykę przede wszystkim trzeba wymienić: S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864 r.*, Rapperswil 1913; E. Maliszewski, *Organizacja wojskowa w powstaniu 1863 r.*, „Wiarus” 1919; J. Grobicki, *Kawaleria powstańcza w r. 1863*, „Przegląd Kawaleryjski” 1926, nr 1–2; J. Podoski, *Broń palna ręczna w powstaniach narodowych*, „Broń i Barwa” 1936, nr 4; S. Płoski, *O taktyce oddziałów powstańczych*, „Przegląd Historyczny” 1937/1938, t. 34, z. 2; M. Biernacki, *Kawaleria powstania styczniowego*, „Przegląd Kawaleryjski” 1938, nr 9; F. L. Erlach, *Partyzantka w Polsce w roku 1863*, Warszawa 1960; E. Kozłowski, *Piechota w powstaniu 1863–1864 r. (Zarys organizacji)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1963, t. 9, cz. 2; *idem*, *Wojskowość polska w latach 1832–1864*, w: *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 2, Warszawa 1966; *idem*, *Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, w: *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, Warszawa 1990; L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863–1864. Okres dyktatury Romualda Traugutta*, Warszawa 1966; J. Wojtasik, *Uzbrojenie w powstaniu 1863–1864*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, nr 1; *idem*, *Jazda. W 130. rocznicę wybuchu powstania styczniowego*, „Polska Zbrojna” 1993, nr 15. Dod. „Magazyn Tygodniowy” nr 3, s. 1; *idem*, *Aspekty militarne powstania styczniowego (1863–1864)*, w: *Powstanie styczniowe 1863–1864. Aspekty militarne i polityczne*, Warszawa 1995; B. Góra, *Uzbrojenie oddziałów powstańczych w latach 1863–1864*, w: *ibidem*; E. Niebelski, *Uzbrojenie oddziałów powstańczych w Lubelskiem i na Podlasiu w latach 1863–1864*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1981, t. 23.

Historycy zgodnie podkreślają, że trudności stojące na przeszkodzie całościowego opracowania tego zagadnienia są pochodną przede wszystkim nietypowego charakteru działań militarnych w latach 1863–1864. Insurekcja styczniowa, będąca w istocie wojną partyzancką, w której improwizowane oddziały powstańcze staczały w różnych częściach ziem polskich setki bitew i potyczek, jest przez to niezwykle trudna do całościowego przebadania i opracowania. Tym bardziej że, inaczej niż w dwóch poprzednich powstaniach narodowych, tj. kościuszkowskim i listopadowym, „armia” powstańcza 1863 r. *sensu stricto* nie istniała.

Mając powyższe na uwadze, za podstawowy cel niniejszego artykułu uznałem zasygnalizowanie kilku kluczowych elementów, których z oczywistych względów nie powinno zabraknąć w przyszłym, całościowym opracowaniu zarysu powstańczych sił zbrojnych 1863–1864 r. Są to mianowicie trzy zagadnienia: liczebność oddziałów partyzanckich w okresie od 22 stycznia 1863 r. do upadku powstania; organizacja, wyszkolenie i uzbrojenie tychże oddziałów; oraz na koniec – wartość bojowa poszczególnych formacji wojskowych. Zwróciłem też uwagę na niektóre zakorzenione w historiografii stereotypy i podjąłem próbę ich naukowej weryfikacji. W artykule została świadomie pominięta problematyka powstańczej kadry dowódczej, gdyż ta, jako zbyt obszerna, zasługuje na odrębne opracowanie.

LICZEBNOŚĆ ODDZIAŁÓW POWSTAŃCZYCH

Ustalenie nawet przybliżonego stanu liczebnego oddziałów partyzanckich w całym okresie powstania 1863–1864 r. okazuje się niezwykle trudne. Ani bowiem Wydział Wojny Rządu Narodowego, ani nawet sztaby wojsk carskich nie prowadziły okresowych zestawień sił polskich. Warunki i okoliczności, w których rozgrywały się działania militarne 1863–1864 r., utrudniały bądź wręcz uniemożliwiały normalne funkcjonowanie sztabów powstańczych. W tej sytuacji jedynymi źródłami, na których podstawie można pokusić się o szacunkowe choćby obliczenia, są różnego rodzaju dokumenty pośrednie, w szczególności zaś pamiętniki powstańczych dowódców i organizatorów wojskowych, zeznania aresztowanych powstańców, ówczesna prasa oraz nieliczne raporty naczelników partii³.

Z różnorodnych zapisów pamiętnikarskich wynika, że w chwili wybuchu powstania w styczniu 1863 r. organizacja spiskowa skupiona na obszarze Królestwa Polskiego mogła przeciwstawić wojskom rosyjskim 20–25 tys. sprzysiężonych⁴. Według niepełnych danych posiadanych przez Komitet Centralny Narodowy, liczebność organizacji powstańczych w poszczególnych województwach Królestwa

³ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 46; M. Biernacki, *Siły zbrojne powstania styczniowego*, „Polska Zbrojna w Kulturę” 1938, nr 3, s. 3.

⁴ Walery Przyborowski jednym razem szacuje liczbę spiskowców na 23–24 tys., innym razem na 25 tys. Zob. W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. 1, Kraków 1897, s. 52, 59. Józef Kajetan Janowski, na podstawie relacji Oskara Awejdęgo podaje, że organizacja spiskowa w Królestwie liczyła ok. 20 tys. ludzi. Zob. J. K. Janowski, *Pamiętnik o powstaniu styczniowym*, t. 1, Lwów 1923, s. 11. Również liczbę 20 tys. spiskowców podaje Mikołaj Berg. Zob. M. Berg, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, cz. 5, Warszawa 1906, s. 110.

Polskiego wynosiła: w lubelskim i płockim – po 5 tys. spiskowców, w warszawskim i podlaskim – po 4 tys., w kaliskim i sandomierskim – po 2 tys., w krakowskim – 1 tys. i w augustowskim – 700 sprzysiężonych⁵.

Równie trudne co określenie ogólnej liczby członków organizacji powstańczej jest ustalenie ilu spośród nich wzięło bezpośredni udział w walkach nocy styczniowej 1863 r. Źródła nie są co do tego zgodne, np. Stanisław Zieliński podaje, że w ową noc do walki stanęło 11 tys. powstańców⁶. Wielkość ta wydaje się być jednak przesadzona. Opracowania historyczne poruszające tę problematykę przytaczają liczby mieszczące się w przedziale od 4 tys. do 7340, a niekiedy nawet do 8,6 tys. powstańców⁷. Ostateczne zweryfikowanie tych liczb wydaje się być przy ówczesnym stanie badań mało prawdopodobne.

Niezbyt korzystny dla spiskowców bilans nocy styczniowej nie oznaczał jednak, iż powstanie 1863 r. zostało zduszone w zarodku. Wręcz przeciwnie, dezorientacja w szeregach wrogiej armii, a w szczególności rozkaz naczelnego dowództwa rosyjskiego nakazujący koncentrację wojska przynajmniej do siły 2 batalionów oraz obronę miast gubernialnych i powiatowych⁸, to okoliczności, które sprzyjały rozwojowi powstania. Polacy, mając do dyspozycji znaczne połacie Królestwa Polskiego ogołoczone z wojsk carskich⁹, mogli teraz śmiało przystąpić do rozbudowy własnych sił zbrojnych. Niestety, ten okres względnej bierności wojsk nieprzyjacielskich nie został należycie wykorzystany przez dowództwo powstańcze. Niesprzyjająca działaniom powstańczym pora roku, katastrofalny stan uzbrojenia, brak scentralizowanej władzy wojskowej, niewielka liczebność kadry oficerskiej, która mogłaby zająć się szkoleniem nowo formujących się oddziałów powstańczych, a wreszcie brak poparcia ogółu społeczeństwa dla powstania – wszystko to sprawiło, iż w lutym 1863 r. w szeregach oddziałów powstańczych znalazło się zaledwie 15–20 tys. partyzantów. Taką liczbę podaje nowsza historiografia¹⁰. Tymczasem z relacji Grabca wynika, że w połowie lutego 1863 r. w szeregach wojsk powstańczych znajdowało się jeszcze mniej, bo tylko 10 tys., a pod koniec tego

⁵ W. Przyborowski, *op. cit.*, s. 52. Nieco inny rozkład sił powstańczych odnotowuje Józef K. Janowski. Według niego, spośród 20 tys. spiskowców 8 tys. przypadało na samą Warszawę, 4 tys. na woj. płockie, 3 tys. na podlaskie, reszta zaś na pozostałe 6 województw, z których największymi zasobami ludzkimi dysponowało woj. lubelskie, najmniejszymi zaś augustowskie. Zob. J. K. Janowski, *op. cit.*, s. 11. Mikołaj Berg siły powstańcze dzielił następująco: woj. mazowieckie – 4 tys., krakowskie i sandomierskie – od 1 do 2 tys., lubelskie – do 5 tys., podlaskie – od 3 do 4 tys., płockie – 5 tys., augustowskie – kilkuset sprzysiężonych. Zob. M. Berg, *op. cit.*, s. 110. W wykazie brak woj. kaliskiego.

⁶ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 21.

⁷ Przykładowo, Piłsudski raz podaje (*Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, w: *Rok 1863*, Warszawa 1989, s. 38), że w pierwszych starciach z garnizonami rosyjskimi wzięło udział 6 tys. sprzysiężonych, innym razem liczbę tę redukuje do 4500 (*22 stycznia 1863*, w: *ibidem*, s. 127). Z nowszych opracowań (J. Wojtasik, *Aspekty militarne...*, s. 27) wynika, że przeciw wojskom rosyjskim w noc styczniową wystąpiło od 4 tys. do 7340 powstańców. Najwyższą liczbę sprzysiężonych, bo ok. 8,6 tys. przytacza Bronisław Góra (*op. cit.*, s. 44).

⁸ *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, z. 14, oprac. E. Halicz, Warszawa 1954, s. 40–42.

⁹ Na skutek zarządzonej koncentracji liczba garnizonów rosyjskich na terenie Królestwa Polskiego zmniejszyła się ze 180 do 42. Zob. E. Kozłowski, *Wojskowość polska...*, s. 479.

¹⁰ M. Kukiel, *op. cit.*, s. 111; B. Góra, *op. cit.*, s. 45.

miesiąca – zaledwie 4 tys. insurgentów. Zdaniem tegoż autora, dopiero w marcu, dzięki napływowi ochotników z Galicji i Poznańskiego, liczba ta zwiększyła się do 7 tys. powstańców¹¹. Dane te sprawiają jednak wrażenie nieścisłych. Biorąc bowiem pod uwagę, że w chwili wybuchu powstania do walki włączyło się od 4 tys. do 7340 spiskowców oraz zakładając, że napływ ochotników w początkowej fazie powstania przewyższał poniesione straty, liczby przytoczone przez Grabca wydają się zbyt niskie. Potwierdza to Mikołaj Pawliszczew, który szacuje, że oddziały powstańcze, z wyłączeniem zgrupowania Mariana Langiewicza, liczyły w połowie marca 1863 r. około 15 tys. partyzantów¹².

Wzmiankowane przez Grabca przystąpienie „białych” do powstania oraz zasilenie szeregów insurgentów przez oddziały wkraczające do Królestwa Polskiego z Galicji i Poznańskiego wpłynęło rzeczywiście na zwiększenie liczebności partii powstańczych, a tym samym intensyfikację działań zbrojnych. Z jednym wszakże zastrzeżeniem, że nasilenie tego zjawiska nastąpiło nie, jak chce Grabiec, od marca, lecz dopiero od początku kwietnia 1863 r. Według wspomnianego Pawliszczewa, na początku tego miesiąca liczebność oddziałów partyzanckich osiągnęła przeszło 25 tys. ludzi (5 tys. w guberni warszawskiej, przeszło 3 tys. – płockiej, 4 tys. – augustowskiej, ponad 6 tys. – lubelskiej, przeszło 7 tys. – radomskiej)¹³. Przez cały okres wiosenny łączna liczba powstańców w Królestwie Polskim wahała się w granicach 28–29 tys., z czego jednak tylko 30% walczących dysponowała bronią palną (przeważnie myśliwską)¹⁴.

W miesiącach letnich, tj. od połowy czerwca do połowy września 1863 r., można zauważyć dalszy wzrost liczebności partii powstańczych. Zarówno pod tym względem, jak i z uwagi na liczbę stoczonych bitew i potyczek (500 na 1200 w całym powstaniu) okres ten należy uznać za najlepszy w całej insurekcji 1863–1864 r.¹⁵. Jak wynika z zeznań Karola Majewskiego, spisanych w listopadzie 1865 r., według przybliżonych obliczeń Wydziału Wojny i Skarbu, w lipcu 1863 r. siły powstańcze w Królestwie Polskim dysponowały: *13 000 karabinów, nie licząc innej palnej broni, mniej więcej drugie tyle stanowiącej*¹⁶. Jeśli zatem samych powstańców uzbrojonych w różnego rodzaju broń strzelecką było około 26 tys., to można śmiało przyjąć, że po doliczeniu żołnierzy zaopatrzonych w broń białą (kosynierzy, członkowie formacji kawaleryjskich) szeregi powstańcze przekroczyły w tym okresie liczbę 30 tys. ludzi¹⁷. Pokrywałoby się to w przybliżeniu z liczbą, którą przytoczył w swych wspomnieniach o Romualdzie Traugutcie bliski jego współpracownik Marian

¹¹ J. Grabiec, *Powstanie styczniowe 1863–1864*, Warszawa–Kraków b.r.w., s. 118, 123, 136. Zdecydowanie przesadzoną liczbę ok. 40 tys. powstańców, z czego 13 tys. w guberni warszawskiej, w lutym 1863 r. podaje Mikołaj Pawliszczew (*Tygodnie polskiego buntu*, oprac. A. Zawilski, t. 2, Warszawa 2003, s. 109).

¹² *Ibidem*, s. 132.

¹³ *Ibidem*, s. 159–162.

¹⁴ B. Góra, *op. cit.*, s. 46.

¹⁵ J. Wojtasik, *Aspekty militarne...*, s. 32.

¹⁶ *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1956, s. 248; L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 46–47.

¹⁷ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 47.

Dubiecki. Sekretarz Rusi Rządu Narodowego szacuje, że z dniem 1 sierpnia 1863 r. na obszarze Kongresówki znajdowało się pod bronią około 30 tys. partyzantów¹⁸.

Radykalne zmniejszenie liczebności wojsk powstańczych nastąpiło wraz z nadejściem jesieni, a potem zimy 1863 r. Wiązało się to nie tylko z nastaniem warunków atmosferycznych niesprzyjających prowadzeniu działań partyzanckich, a więc i skutkujących zmniejszeniem napływu ochotników do oddziałów powstańczych, ale też było wynikiem ograniczenia lub nawet całkowitego wyeliminowania przez niektórych dowódców – jako mało przydatnych – formacji kosynierskich¹⁹.

Proces stopniowego rozkładu narodowych sił zbrojnych miał także inne podłoże. Po naznaczonej niemal ciągłymi klęskami kilkumiesięcznej walce, w szeregach powstańczych coraz częściej można było zauważyć objawy zwątpienia. W szczególności odnosiło się to do powstańczego dowództwa, które często nie widząc jakichkolwiek szans na zwycięstwo, opuszczało teatr działań wojennych, salwując się ucieczką poza granice Królestwa. Takie postępowanie dowódców wpływało na szeregowych żołnierzy niezwykle demoralizująco, skutkując masowym opuszczaniem przez nich szeregów powstańczych i w konsekwencji rozpraszaniem całych oddziałów. Niedobór powstańczej kadry oficerskiej, która miała się zajmować szkoleniem rekrutów, szczególnie dotkliwie uwidocznił się zimą 1863–1864 r.²⁰ Poza niedoborem kadr dowódczych na ograniczenie liczebności partii powstańczych miała także wpływ stopniowa zmiana stosunku społeczeństwa do powstania. Wobec braku widoków na interwencję mocarstw zachodnich, ziemiaństwo spod znaku „białych”, które wcześniej wspierało zryw narodowy 1863 r., teraz zdecydowanie zaczęło się od niego odsuwać. Przedstawiciele tej warstwy nie tylko przestali wspierać powstanie materialnie, ale też posuwali się do takich czynów, jak nakłanianie wodzów powstańczych, by ci niezwłocznie wyjeżdżali z kraju, zaprzestając dalszej – i tak ich zdaniem beznadziejnej – walki²¹. Niebagatelny wreszcie wpływ na zmniejszenie liczebności oddziałów powstańczych w Królestwie miał upadek powstania na Litwie i Rusi. Przerzucenie bowiem z kresów wschodnich na obszar Kongresówki kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy rosyjskich ograniczyło w dużej mierze swobodę organizowania partii powstańczych i siłą rzeczy znacznie przyczyniło się do zmniejszenia ich wielkości.

Wszystkie te przeciwności, które napotkało na swej drodze powstanie styczniowe jesienią i zimą 1863 r., sprawiły, iż z liczącego latem przeszło 30 tys. ludzi powstańczego wojska na placu boju pozostało zaledwie kilka tysięcy partyzantów, aczkolwiek ustalenie ich dokładnej liczby stwarza kolejny już raz duże trudności. Najmniejszą liczebność powstańczych sił zbrojnych podaje Grabiec, którego zdaniem w połowie września 1863 r. w Królestwie Polskim stało pod bronią nie więcej niż 5 tys. ludzi²². Znacznie odbiegające od tej liczby dane odnotowuje we wspomnieniach

¹⁸ M. Dubiecki, *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego*, Poznań 1924, s. 15.

¹⁹ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 47; B. Góra, *op. cit.*, s. 49.

²⁰ Wzmiankują o tym m.in.: F. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864 r.*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1959, s. 90; J. Oxiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863–1864*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1965, s. 268–269.

²¹ F. Kopernicki, *op. cit.*, s. 90; B. Góra, *op. cit.*, s. 49.

²² J. Grabiec, *op. cit.*, s. 204.

Józef Oxiński. Powstańczy dowódca donosi, że w połowie października tego roku liczba insurgentów sięgała co najwyżej 10 tys. ludzi (...) *rozrzuconych na całym terenie zaboru moskiewskiego w większych lub mniejszych oddziałach pod lepszymi lub słabszymi dowódcami, lecz uzbrojonych przeważnie karabinami i wyrobionych już nieźle w trudach kilkumiesięcznej kampanii*²³. Zastanawiające może być tutaj, użyte przez Oxińskiego, sformułowanie: *na całym terenie zaboru moskiewskiego*. Nie wiadomo przy tym, czy miał on na myśli tylko obszar Królestwa Kongresowego czy też rozumiał pod nim całość ziem Rzeczypospolitej włączonych po 1772 r. do Cesarstwa Rosyjskiego? Przyjmując tę drugą interpretację, należałoby w liczbie podanej przez Oxińskiego uwzględnić resztki oddziałów powstańczych działających na kresach wschodnich. Wówczas też różnica między liczbami podanymi przez obu tych autorów nie musiałaby być tak wielka.

Według nowszej historiografii, oddziały powstańcze na przełomie października i listopada 1863 r. liczyły około 14 tys. żołnierzy, z czego 7,6 tys. stanowili strzelcy, 1,6 tys. – kosynierzy, a 4,5 tys. – kawalerzyści. Warto zwrócić uwagę na znaczny w tym okresie wzrost liczebności jazdy powstańczej – stanowiła ona wówczas przeszło 30% całości sił²⁴.

Największe trudności, wynikające głównie ze skąpej liczby przekazów, nastęrcza ustalenie potencjału powstańczych sił zbrojnych od stycznia 1864 r. do końca powstania. Wydaje się jednak, że w tym czasie liczba insurgentów, w porównaniu z jesienią 1863 r., znacznie zmalała. Grabiec nadmienia, że w styczniu 1864 r. z wojskami rosyjskimi w Królestwie ścierało się przeszło 5 tys. powstańców²⁵. Liczba ta do czasu rozbicia II Korpusu gen. Józefa Hauke-Bosaka pod Opatowem (21 lutego 1864 r.) mogła się utrzymywać, jako że sam korpus Bosaka liczył około 3 tys. żołnierzy. Po tym wydarzeniu przypuszczalnie nastąpił dalszy spadek liczebności sił powstańczych. W ostatnich miesiącach zrywu 1863 r. po kraju przewijały się już tylko resztki rozbitych większych partii powstańczych – najczęściej drobne, kilkudziesięcio- lub kilkunastoosobowe oddziały, rozbijane zresztą jeden po drugim przez przeważające siły wroga.

RODZAJE WOJSK POWSTAŃCZYCH

Powstańcze siły zbrojne tworzyły wiele oddziałów partyzanckich o bardzo różnej liczebności, porozrzucanych po całym niemal obszarze Królestwa Polskiego i reszcie ziem dawnej Rzeczypospolitej. Oddziały te, zwane partiami powstańczymi, będące swoistym konglomeratem różnych rodzajów broni, stanowiły coś w rodzaju samodzielnie funkcjonujących korpusów. W obrębie tych ostatnich wyróżnić można było dwa podstawowe rodzaje broni wojska powstańczego: piechotę i kawalerię. Sporadycznie w skład partii wchodziły formacje „ogniowe” (artyleria i raketnicy) oraz, znacznie częściej, oddziały techniczne – inżynieryjne (saperzy i pontonierzy) przeznaczone do specjalnych zadań²⁶.

²³ J. Oxiński, *op. cit.*, s. 263.

²⁴ B. Góra, *op. cit.*, s. 49.

²⁵ J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań 1922, s. 329.

²⁶ F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 73.

Piechota powstańcza

Piechota stanowiła trzon wojska powstańczego. Na niej też spoczywał główny ciężar walki zbrojnej lat 1863–1864. Uwarunkowane to było – poza względami doktrynalnymi, sytuującymi ten rodzaj broni na pierwszym miejscu przed innymi, traktowanymi jako pomocnicze – przede wszystkim przygniatą przez wagą oddziałów pieszych nad kawalerią, co z kolei wynikało z charakteru samego powstania 1863–1864 r. Nie kwestionując roli kawalerii, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że pomimo wielu swych zalet o wiele mniej nadawała się ona do prowadzenia „małej wojny”²⁷.

Strzelcy (organizacja i uzbrojenie)

Tworzona w warunkach wojny partyzanckiej piechota powstańcza prezentowała się bardzo różnorodnie zarówno pod względem organizacji, jak też wyszkolenia i uzbrojenia²⁸. W zależności od posiadanego uzbrojenia można ją było podzielić na dwa rodzaje: kosynierów – uzbrojonych w różnoraką broń białą, oraz strzelców – dysponujących bronią palną długą. Wśród tych ostatnich istniał dodatkowy podział na karabinierów i tyralierów. Karabinierzy stanowili formację najwartościowszą, gdyż w przeciwieństwie do uzbrojonych w broń gładkolufową (donośność tej broni dochodziła do 600 m) tyralierów posiadali oni nowoczesne karabiny gwintowane, zwane sztućcami, o dwukrotnie większej sile rażenia (ok. 1200 m)²⁹.

Największą popularnością w piechocie powstańczej cieszyły się karabiny belgijskie z czworograniastymi, długimi i szerokimi bagnetami siecznymi, po nich zaś nowe karabiny austriackie, francuskie i angielskie. W użyciu były także sztucery amerykańskie, stare karabiny austriackie oraz zdobyczne rosyjskie³⁰. Te ostatnie nie cieszyły się jednak nadmiernym powodzeniem, co miało związek nie tylko z ich gorszą niż broń „zachodnia” jakością, ale też z surowymi restrykcjami, którymi groziło ich używanie. Powstaniec pochwycony z bronią rosyjską w ręku był od razu, bez wyroku sądowego, skazywany na karę śmierci. Insurgenci zaczęli częściej używać karabinów rosyjskich dopiero w końcowej fazie powstania, a więc wówczas, gdy coraz większe trudności sprawiał przemyt przez granicę broni zachodniej³¹.

Ogólnie biorąc, powstańcy styczniowi używali różnorodnej broni strzeleckiej. Po myśliwskiej najpopularniejszą była broń wojskowa typu pistonowego. Znajdująca się w fazie doskonalenia broń odtylcowa³² pojawiała się zaś niezwykle rzadko, choć

²⁷ E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 259–260.

²⁸ *Ibidem*, s. 260; *idem*, *Wojskowość polska...*, s. 486; S. Płoski, *op. cit.*, s. 493.

²⁹ F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 59 i n.; E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 260.

³⁰ F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 64; S. Płoski, *op. cit.*, s. 495; E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 260; S. Kobielski, *Polska broń. Broń palna*, Wrocław 1975, s. 146–149.

³¹ S. Kobielski, *op. cit.*, s. 147. Spośród broni rosyjskiej były to najczęściej karabiny kapiszonowe, o gwintowanej lufie wz. 1845 wyprodukowane w 1852 r. w zakładach w Tule (Tulskij Orużejnyj Zawod), o długości 133 cm i kalibrze 18 mm (por. *Powstanie styczniowe w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego*, Warszawa 1966, s. 34) oraz karabiny systemu Miniego wz. 1849, kaliber 16,5 mm (J. Oxiński, *op. cit.*, s. 141; E. Niebelski, *op. cit.*, s. 220).

³² E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 269. Podoski twierdzi, że jedynym rodzajem tego typu broni pojawiającym się przed 1863 r. były tzw. iglicówki Dreysego skonstruowane w 1841 r. Występowały one rzadko zarówno w oddziałach powstańczych, jak i którejkolwiek europejskiej armii regularnej. Najwcześniej w broń odtylcową Dreysego uzbrojono armię pruską. Przezbrajanie w nią innych armii

i o niej wzmiankują niektórzy pamiętnikarze³³. Kategorię gwintowanej broni długiej, w którą była uzbrojona powstańcza piechota, nierzadko reprezentowały wielostrzałowe sztucery powtarzalne systemu Spencer, Henry, Enfield lub Prichett-Enfield o kalibrze 10,5–18 mm. Jeszcze chyba powszechniej występowały produkowane w Anglii i Belgii karabiny lub sztucery rewolwerowe systemu Colta³⁴. Były to właściwie wielkokalibrowe (8,5–14 mm) 6-strzałowe rewolwery pistonowe ze znacznie wydłużoną lufą oraz z kolbą jak u strzelby³⁵. Zaletą ich była szybkostrzelność, gdyż zamienne bębny umożliwiały natychmiastowe niemal przeładowanie. Konstrukcja tej broni miała także spore, niebezpieczne dla użytkownika wady³⁶. W takie karabiny rewolwerowe była m.in. uzbrojona brygada gen. Edmunda Taczanowskiego. Z broni belgijskiej można było spotkać m.in. sztucer kapiszonowy, gwintowany o długości 110,5 cm i kalibrze 18 mm; austriackiej – karabiny kapiszonowe wz. 1840 i 1842 o kalibrze 17,6 mm (obydwa modele z zamkami kapiszonowymi typu Augustyn) oraz wz. 1849, ładowany od tyłu, o kalibrze 18,1 mm³⁷.

Broń krótka powstańców styczniowych, podobnie jak broń długa, stanowiła istną mozaikę różnych systemów, typów i kalibrów. Najczęściej były to pistolety i rewolwery angielskie, francuskie, belgijskie, austriackie, pruskie i rosyjskie, nieco rzadziej polskie³⁸. Powstańcy chętnie używali rewolwerów bębnekowych, kapiszonowych wspomnianego już systemu Colta oraz Adamsa. Wśród pierwszych dominował sześciostrzałowy Colt Navy (wz. 1851, kaliber 9 mm), w drugich zaś Adams and Deane (wz. 1851, kaliber 8,5–11 mm)³⁹. Oprócz nich w uzbrojeniu oddziałów powstańczych pojawiały się również dosyć często rewolwery systemów Starr, Tranter, Hopkins, Allen, Walker oraz Smith & Wesson (angielskie i amerykańskie), a także Mariette (belgijskie), Lefauchaux (patent francuski, wyrób belgijski), P. J. Fagard (francuskie). Wszystkie one, aczkolwiek zróżnicowane pod względem jakości, po-

europiejskich nastąpiło po 1866 r., gdy w bitwie pod Sadową dostrzeżono ogromne zalety iglicówek. Zob. J. Podoski, *op. cit.*, s. 80. Stanisław Kobielski zaś wśród karabinów używanych przez powstańców wymienia jeszcze jeden rodzaj broni odcylkowej – wspomniany już austriacki karabin kapiszonowy wz. 1849, kaliber 18,1 mm. Zob. S. Kobielski, *op. cit.*, s. 147.

³³ *W kilka dni po naszym przybyciu do Rudnik* – pisze w pamiętniku Jan Newlin Mazaraki – *zjawiało się w naszym obozie dwadzieścia żołnierzy pruskiej piechoty z bronią iglicową i amunicją*. Zob.: J. Newlin Mazaraki, *Pamiętnik i wspomnienia*, oprac. E. Kozłowski, Kraków 1999, s. 53. Józef Kościeszka Ożegalski wspomina (*Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863*, Kraków 1908, s. 320), że do Mielca przybył dla powstańców transport odcylkowych karabinów *takiego systemu, jakiego później używała armia bawarska podczas wojny francusko-pruskiej*.

³⁴ M. Maciejewski, *Broń strzelecka wojsk polskich w latach 1717–1945*, Szczecin 1991, s. 99; E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 270.

³⁵ E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 270; J. Wojtasik, *Uzbrojenie w powstaniu...*, s. 72. Kobielski zaś podaje, że sztucery rewolwerowe Colta nie były 6-, lecz 8-strzałowe. Por. S. Kobielski, *op. cit.*, s. 149; *Powstanie styczniowe w zbiorach Muzeum...*, s. 35.

³⁶ J. Wojtasik, *Uzbrojenie w powstaniu...*, s. 72. Wada sztucerów Colta polegała na tym, że wybuch gazów przy oddawaniu strzału przedostawał się przez mało szczelną komorę naboju, powodując poparzenie lewej ręki strzelca. W gorszych wypadkach, gdy dochodziło do wypalenia kilku komór bębna jednocześnie, co przy czułości ówczesnych kapiszonów oraz czarnego prochu było zjawiskiem dosyć powszechnym, wystrzał mógł się nawet skończyć urwaniem ręki strzelca. Zob. J. Podoski, *op. cit.*, s. 79; *Powstanie styczniowe w zbiorach Muzeum...*, s. 34.

³⁷ S. Kobielski, *op. cit.*, s. 147.

³⁸ *Ibidem*, s. 149–150.

³⁹ *Ibidem*.

zwały na oddawanie kilku strzałów w krótkim czasie i szybkie przeładowanie⁴⁰. Na tym tle niezwykle rzadkim okazem, z przyczyn, o których już wspominałem, był sześcioprzętowy niemiecki rewolwer iglicowy systemu Dreysego (wz. 1850, kaliber 9 mm)⁴¹.

Oprócz tych dwóch wymienionych rodzajów wojsk strzeleckich istniał jeszcze, choć nieformalnie, rodzaj trzeci, tzw. ptaszniczy⁴². „Ptaszniczy” byli uzbrojeni w broń myśliwską *wszelkiego rodzaju i kalibru, począwszy od takiej, z którą poluje się kulami na wilki i dziki, aż do takiej, z której strzela się do wróbli*⁴³. Przeważnie były to dubeltówki (niekiedy tzw. pojedynki), do których przytwierdzano dość często na stałe bagnet nadający się nieźle do walki wręcz, znacznie jednak utrudniający celowanie⁴⁴.

Formacje kosynierskie (uzbrojenie i wartość bojowa)

Jak już wspominałem, drugą grupę piechoty powstańczej tworzyły kompanie kosynierskie, których podstawowe uzbrojenie stanowiły osadzone na sztorc kosy⁴⁵. Poza kosami oddziały kosynierów były uzbrojone w wiele innych, podobnie archaicznych typów broni białej⁴⁶. Można było wyróżnić trzy podstawowe typy stosowanych przez powstańców kos bojowych: 1) wykonane ze zwykłych kos – rzezaki mają również zastosowanie w rolnictwie; 2) zrobione z noży (tzw. rzezaków) wymontowanych z ręcznych sieczkarni; 3) kosy obosieczne, przypominające nieco z wyglądu dzidę bądź dużych rozmiarów kindżał. Ostrza kos były osadzane w rozszczepionym drzewcu, ściskane żelaznymi obręczami bądź też przymocowywane do styliska nitami⁴⁷. Dla zabezpieczenia przed cięciem szablą lub pałaszem końce drzewców zwykle owijano drutem⁴⁸. Niektóre kosy przy nasadzie wyposażano

⁴⁰ J. Podoski, *op. cit.*, s. 79–80; E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 270; *Powstanie styczniowe w zbiorach Muzeum...*, s. 48–53; J. Wojtasik, *Uzbrojenie w powstaniu...*, s. 72. Wśród wymienionych rewolwerów były również bardzo nietypowe modele: belgijski rewolwer gwintowany systemu Mariette (kaliber 9 mm), który zamiast obracającego się bębna na naboje posiadał 6 osobnych luf (zob. *Powstanie styczniowe w zbiorach Muzeum...*, s. 52) oraz Smith & Wesson (kaliber od 6 do 9 mm) łamany ku górze, a nie jak pozostałe ku dołowi (zob. J. Podoski, *op. cit.*, s. 80).

⁴¹ *Powstanie styczniowe w zbiorach Muzeum...*, s. 46; S. Kobielski, *op. cit.*, s. 149.

⁴² E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 260, *idem*, *Wojskowość polska...*, s. 488.

⁴³ F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 65.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 60; E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 260; *idem*, *Wojskowość polska...*, s. 489.

⁴⁶ Swoisty przegląd tego rodzaju uzbrojenia, na przykładzie partii powstańczej z obozu w Węgrowie, podaje we wspomnieniach Feliks Lewicki: *Wokoło jakby gęsty las sterczały piki, lance, włócznie, halabardy sztuczne i tym podobna broń przypominająca stare czasy rozkwitu średniowiecznego rycerstwa. Tu i ówdzie jako broń wyglądały długie gwoździe do kija silnie przymocowane, dalej haki jakieś śmiało wznoszące się nad miernej wielkości drągami, bosaki potężne, kos kilka tylko, bo fabryka miejscowego kowala dopiero zaczęła je osadzać*. Zob. F. Lewicki, *Węgrów. Obrazek historyczny*, Stanisławów 1881, s. 15–16. Por. K. Grabówka, *Wspomnienia z r. 1863–64*, Kraków 1912, s. 12.

⁴⁷ J. Kościeszka Ożegalski, *op. cit.*, s. 21; J. Karpowicz, *Imć pana rotmistrza ..., powstańca z r. 1863, wspomnienia*, spisał J. Obst, Wilno 1929, s. 61; F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 60; M. Stecewicz, *Kosa*, „Broń i Barwa” 1936, nr 4, s. 81.

⁴⁸ J. Kościeszka Ożegalski, *op. cit.*, s. 21; J. Karpowicz, *op. cit.*, s. 61; F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 60; H. Wierciński, *Przyczynki do wypadków 1863 roku*, w: *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967, s. 385.

w haki do ściągania jeźdźców z koni⁴⁹. Długość drzewców była bardzo zróżnicowana. Początkowo świeżo upieczeni, nie mający żadnego doświadczenia wojskowego kosynierzy, *sądząc, iż czem dłuższa kosa, tem skuteczniejsza*, osadzali je na czterolub nawet pięciometrowych styliskach z młodych dębeczaków. Z czasem jednak przekonali się, że *taką kosą ruszać niepodobna*⁵⁰. Kosy takie były nie tylko mało efektywne w walce, lecz również sprawiały piechutom nie małe trudności w przemieszczaniu się po terenach leśnych⁵¹. Toteż wkrótce, po pierwszych doświadczeniach bojowych, drzewce skracano do 2–2,5 m⁵².

Ponieważ w rękach powstańców znajdowało się niewiele broni palnej, formacje kosynierskie stanowiły w pierwszej fazie insurekcji styczniowej przeważającą część bądź zdecydowaną większość polskiej piechoty – w niektórych oddziałach nawet 75–80%⁵³. Z czasem, w miarę docierania do kraju większych transportów broni palnej zakupywanej za granicą, proporcje między kosynierami a strzelcami stopniowo zmieniały się na korzyść tych drugich. Zjawisko to było zauważalne już latem 1863 r., aczkolwiek wyraźnie uwidoczniło się ono dopiero jesienią tegoż roku⁵⁴. Niewątpliwie, mając świadomość anachroniczności kos jako broni, z czasem planowano rozwiązanie kompanii kosynierskich.

Kosynierzy do ataku ustawiali się w dwu lub sześciu rzędach. Przeciw jeździe nieprzyjacielskiej kompanie kosynierskie formowały dwurzędowy czworobok. Jego pierwszy rząd klęczał, opierając drzewce kos o podłoże, a brzeszczoty trzymając na wysokości końskich piersi, drugi zaś zadawał ciosy z góry na komendę, zaczynając stosowne rytmiczne ruchy jeszcze przed zbliżeniem się nieprzyjaciela na odległość ciosu. Kosynierów rozrzucano też niekiedy w tyralierę, która przesuwała się na spotkanie z wrogiem w odległości około 30–60 m za strzelcami tak, by w razie potrzeby wesprzeć ich w nagłym ataku⁵⁵.

Wartość bojowa kosynierów była oceniana bardzo różnie, co zresztą odzwierciedlało ich zróżnicowaną postawę w walce. Niektórzy dowódcy wypowiadali się o kosynierach bardzo krytycznie. Franciszek Kopernicki, naczelnik sił zbrojnych województwa kaliskiego, napisał we wspomnieniach: *W rzadkich wypadkach da-dzą się użyć z korzyścią i to przy okolicznościach mniej więcej sprzyjających. Przy lada najmniejszym popłochu niepodobieństwem jest powstrzymać ich od ucieczki lub przywrócić porządek*⁵⁶. Ludwik Żychliński, dowódca „Dzieci warszawskich”, uważał, że (...) *w bitwie trudno liczyć na takowych (kosynierów – K.J.), gdyż (...) ci największy popłoch w całym oddziale sprawili i pociągnęli za sobą strzelców*⁵⁷. Najsurowiej wypowiadał się o kosynierach wspomniany już młody Oxiński, który,

⁴⁹ J. Kościeszka Ozegalski, *op. cit.*, s. 21; M. Stecewicz, *op. cit.*, s. 81.

⁵⁰ B. Anc, J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861–1864*, Brody 1907, s. 18.

⁵¹ M. Stecewicz, *op. cit.*, s. 81.

⁵² E. Niebelski, *op. cit.*, s. 218.

⁵³ E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 261.

⁵⁴ *Ibidem*; S. Płoski, *op. cit.*, s. 493; B. Góra, *Uzbrojenie oddziałów...*, s. 46.

⁵⁵ F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 61–62; *Materiały do studiowania historii wojska i sztuki wojennej*, cz. 2, z. 4, oprac. J. Sikorski, Warszawa 1971, s. 100–101.

⁵⁶ F. Kopernicki, *op. cit.*, s. 58.

⁵⁷ L. Żychliński, *Pamiętniki byłego dowódcy dzieci warszawskich i byłego naczelnika sił zbrojnych powiatów warszawskiego i rawskiego*, Poznań 1885, s. 83.

relacjonując ich zachowanie w bitwie pod Rychłoticami 8 maja 1863 r. doszedł do przekonania, że jego 28 strzelców jest więcej wartych niż 200 kosynierów, gdyż ci uciekali z pola bitwy (...) z taką gwałtownością, iż spotkawszy na swej drodze drzewo ustawione w sągi nie wyminęli ich, lecz zwartą kolumną w nie uderzywszy przewrócili takowe: ile tam łbów pękło – mniejsza, nikt ich prawdopodobnie nie rachował, ale gdyby choć z połową tej furii uderzyli w drżącego Moskala, co by im się oparło?⁵⁸.

Przy takiej ocenie wartości bojowej kosynierów naczelnicy oddziałów powstańczych widzieli w nich jedynie zawadę, której chcieli się pozbyć. Opinię wielu z nich wyrażają słowa Walerego Przyborowskiego: *Kosynierzy pozostali tem, czem byli przez całe powstanie, to jest próżnym balastem, który trzeba było żywić i odziewać bez żadnej korzyści i pożytku*⁵⁹. W konsekwencji formacje kosynierskie postrzegane były jako rodzaj karnych kompanii, do których wcielano nieumiejących strzelać, słabych fizycznie lub dopuszczających się jakichś przewinień. Samych zaś kosynierów traktowano gorzej niż resztę żołnierzy, wykorzystując ich często w charakterze służby obozowej⁶⁰.

Byli jednak dowódcy, w tym także wyższego szczebla, którzy w przeciwieństwie do wyżej cytowanych – dostrzegali zalety tej formacji. Na przykład cytowany już wielokrotnie szwajcarski oficer, Franciszek Erlach, napisał: *Oddział kosynierów już w marszu, kiedy od czasu do czasu odezwie się przytłumiony dźwięk przypadkowo uderzonych o siebie kos, robi straszne wrażenie; gdy uszykują się oni naprzeciw nieprzyjaciela w półmroku na krańcu lasu, to ten ich widok z pewnego oddalenia budzi więcej grozy niż strzelców lub jazdy. Ich ataku Moskale boją się do tego stopnia, że nigdy prawie nie stawiają mu czoła i o ile nie przewyższają kosynierów znacznie liczbą albo też nie mają wyraźnej przewagi z innych względów, zazwyczaj ratują się ucieczką. (...) Przeciwko kosynierom używali Moskale najskuteczniej ognia artylerii, czego kosynierzy obawiali się najbardziej*⁶¹. Wtórował mu Józef Kościeszka Ożegalski: *Była to straszna broń – żaden piechur z bagnietem, mając wystrzelony karabin, nie stawiał czoła kosynierowi, mogącemu rąbać i kłuć okropnie swoją ciężką i długą kosą*⁶². Z równie wielkim uznaniem wypowiadał się o kosie i kosynierach gen. Józef Hauke-Bosak. *Kosa – pisał powstańczy dowódca – jest najstraszniejszą bronią dla nieprzyjaciela pod warunkiem jednak, że do chwili ataku kosynierów ustawi się za oddziałami zaopatrzonymi w broń palną, zastaniając ich o ile możliwości od ognia nieprzyjaciela*⁶³.

Widzimy zatem, że opinie na temat tej broni były mocno zróżnicowane: od całkowitej negacji przydatności bojowej kosi do uznania jej za niezwykle wartościowe narzędzie walki. Wydaje się, że jednostki powstańcze uzbrojone w kosi osadzone

⁵⁸ J. Oxiński, *op. cit.*, s. 157–158.

⁵⁹ W. Przyborowski, *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, t. 1, Poznań 1887, s. 190.

⁶⁰ *Instrukcja o postępowaniu wojskowym w obozach*, w: *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego*, Wrocław 1973, s. 44–47; P. Czarny, *Dziennik z roku 1863*, „Przyjaciel Domowy” 1866, nr 39, s. 309; E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 261; *idem*, *Wojskowość polska...*, s. 86.

⁶¹ F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 63.

⁶² J. Kościeszka Ożegalski, *op. cit.*, s. 21.

⁶³ *Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego 1863–1864*, Wrocław 1976, s. 185; J. Wojtasik, *Aspekty militarne...*, s. 31.

na sztorc mogły faktycznie stanowić poważną siłę w starciu z piechotą rosyjską, pod kilkoma wszakże warunkami. Podstawowy z nich, na który wskazywali obaj przychylni tej formacji dowódcy, to użycie kosynierów wyłącznie do walki zaczepnej, gdyż w obronie łatwo wpadali w popłoch. Ponadto, aby atak kompanii kosynierskich był skuteczny, wymagały one, jak podał Józef Długosz: *1. szczerego pola, a nie gęstwiny leśnej; 2. dział, pod których ogniem atak kosami jest kierowany i zasłaniany (...); 3. ludu wiejskiego, który używa tego narzędzia przy roli, nie zaś młodzieży mieszczańskiej, rzemieślniczej, która zapępiała szeregi*⁶⁴. Sugerowana przez Długosza konieczność osłony ataku kosynierów ogniem dział jest, moim zdaniem, znaczną przesadą – wystarczył do tego w zupełności odpowiednio zsynchronizowany i celny ogień karabinowy. Nie należy również zapominać, że atak kosynierów mógł zakończyć się powodzeniem tylko wówczas, gdy odległość oddzielająca atakujących od wojsk wroga była niewielka. Natarcie musiało być przy tym bardzo gwałtowne i prowadzone przez odważnych dowódców: chwila zawahania bądź śmierć któregoś z nich często decydowała o niepowodzeniu całej akcji. Niestety, ponieważ powyższe warunki rzadko kiedy były w powstaniu spełniane, ciągle żywa legenda raławickiej kosy, pomimo kilku chwalebnych epizodów, nie doczekała się w latach 1863–1864 odrodzenia.

Kawaleria powstańcza

Poza piechotą najważniejszą rolę w wojsku powstańczym odegrała kawaleria. Ten darzony przez Polaków szczególnym sentymentem rodzaj broni nigdy jednak nie osiągnął podczas zrywu 1863–1864 r. jakichś imponujących rozmiarów. W szczytowym momencie rozwoju tej formacji, przypadającym na miesiące letnie 1863 r., jazda powstańcza liczyła niespełna 4,5 tys. ludzi, tj. około 15% całości sił powstańczych. Łącznie w latach 1863–1864 przez konne oddziały partyzanckie przewinęło się 15 tys. ludzi⁶⁵, co stanowiło w stosunku do ogółu piechoty (ok. 125–130 tys. ludzi) zaledwie 11,5–12%⁶⁶. Wydaje się, że na tak ograniczony rozwój kawalerii decydujący wpływ miał charakter walk powstańczych oraz, o czym już wspominałem, warunki topograficzne teatru wojny⁶⁷. Nie można także zapominać o trudnościach natury finansowej i szkoleniowej. Koszty uzbrojenia żołnierza pieszego były wszak znacznie wyższe niż kawalerzysty⁶⁸, któremu oprócz umundurowania i broni trzeba było jeszcze zapewnić wierzchowca wraz z całym oporządzeniem. Wobec niedoboru oficerów instruktorów⁶⁹ szkolenie jazdy – bardziej skomplikowane od szkolenia

⁶⁴ J. Długosz, *Akcja Langiewicza przed dyktaturą*, „Przegląd Narodowy” 1913, t. 11, s. 69–70; E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 266.

⁶⁵ *Księga jazdy polskiej*, Warszawa 1938, s. 141; J. Wojtasik, *Jazda...*, s. 1.

⁶⁶ E. Kozłowski, *Wojskowość...*, s. 493.

⁶⁷ *Idem*, *Piechota...*, s. 259–260. O przydatności kawalerii decydowało przede wszystkim ukształtowanie terenu, na którym przebiegały działania zbrojne. Przykładowo, w województwie kaliskim, gdzie dominował teren równy, bezleśny, podatny do poruszeń i operacji większych nawet mas kawalerii (J. Oxiński, *op. cit.*, s. 23) formacja ta cieszyła się sporą popularnością, zwłaszcza latem 1863 r. (kampania zbrojna Kaliskiej Brygady Kawalerii gen. Edmunda Taczanowskiego). Spore rozmiary, bo ponad 30% całości sił powstańczych, osiągnęły zastępy kawaleryjskie jesienią 1863 r. także w województwie mazowieckim (B. Góra, *Uzbrojenie oddziałów...*, s. 49).

⁶⁸ E. Kozłowski, *Piechota...*, s. 259.

⁶⁹ E. Niebelski, *op. cit.*, s. 219.

piechoty – było nie tylko niezwykle trudne, ale też o wiele bardziej niż w piechocie czasochłonne. Brakowało również odpowiednich koni bojowych. Co prawda cytowany już Walery Przyborowski wspomina, że przed powstaniem działacze organizacji narodowej zakupili 2400 odpowiednio przeszkolonych koni kozackich⁷⁰, niemniej jednak liczba ta okazała się widocznie niewspółmierna do potrzeb, skoro pamiętnikarze wspominają, iż wierzchowce stanowiły nierzadko słabą stronę kawalerii powstańczej. *Kawaleria miała rozmaite konie – pisze Józef Kościeszka Ożegalski – Obok bardzo dobrych, można było widzieć i nader lichy szkapę – co do wzrostu były niektóre duże, inne znowu nie większe od kozackich*⁷¹. O kiepskiej jakości tych ostatnich w organizowanym przez siebie oddziale wspomina wzmiankowany już Ludwik Żychliński: *Konie były nędzne, bo po większej części były to fornalskie szkapę od bron i gnoju wyprężone. Do tego jeszcze zamiast 200 koni przysłano zaledwie 120, z małym wyjątkiem, szkap niedolnych pod konnicę, lecz i te musiałem przyjmować z braku innych*⁷².

Mimo iż kawaleria powstańcza nie odegrała w zrywie styczniowym większej samodzielnej roli, to jednak jako formacja pomocnicza w stosunku do piechoty położyła ogromne zasługi w walce. Działalność nawet najmniejszych oddziałków konnych była pod wieloma względami niezwykle pożyteczna dla partii partyzanckich⁷³.

Typy formacji kawaleryjskich

Zasadniczo, w zależności od wykonywanych przez konnicę powstańczą zadań, można ją było podzielić na dwie kategorie. Pierwszą z nich stanowiły – rzadziej spotykane – samodzielne oddziały kawalerii, których liczebność wahała się od kilkudziesięciu do kilkuset ludzi, drugą zaś – pojawiające się niemal przy każdym oddziale partyzanckim, stosunkowo nieliczne, bo zaledwie kilku- lub kilkudziesięcioosobowe pododdziały jazdy o charakterze zwiadowczo-osłonowym⁷⁴. W samodzielnych formacjach jazdy można wyodrębnić dodatkowo zgrupowania stanowiące odrębną jednostkę taktyczną w ramach większego oddziału powstańczego (np. Kaliska Brygada Kawalerii w dywizji gen. Taczanowskiego czy też zgrupowanie kawalerii gen. Józefa Czapskiego w partii Langiewicza) lub całkowicie samodzielną jednostkę operacyjną (np. pułk jazdy wołyńskiej gen. Edmunda Różyckiego) wspieraną przez nieliczną piechotę, będącą w tym wypadku tylko formacją pomocniczą⁷⁵. Występujące prawie przy każdej pieszej partii powstańczej grupki konnicy pełniły na ogół służbę wywiadowczą, forpocztową, podjazdową i osłonowo-ubezpieczeniową (w czasie marszu oddziału i jego postoju)⁷⁶.

⁷⁰ Walery Przyborowski (*Dzieje...*, s. 53) twierdzi, iż wspomniane wierzchowce zostały zakupione przez organizację od żołnierzy rosyjskich 4, 9 i 11 pułków kozackich, którzy kończąc swą służbę w Królestwie Polskim, byli przenoszeni nad Don. Jeden koń miał kosztować 80–90 rubli.

⁷¹ J. Kościeszka Ożegalski, *op. cit.*, s. 21.

⁷² L. Żychliński, *op. cit.*, s. 27–28.

⁷³ J. Wojtasik, *Jazda...*, s. 1.

⁷⁴ S. Płoski, *op. cit.*, s. 495; *Księga jazdy...*, s. 141–142, J. Wojtasik, *Jazda...*, s. 1.

⁷⁵ E. Kozłowski, *Wojskowość...*, s. 494.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 493; F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 72.

W zależności od przeznaczenia i uzbrojenia całość jazdy powstańczej, niezależnie od zarysowanego wyżej podziału, można dodatkowo podzielić na: ułanów – używanych do walki w szyku konnym, dragonów – przemieszczających się konno, a mogących walczyć zarówno w szyku konnym, jak i pieszym, oraz strzelców konnych – uzbrojonych w karabinki kawaleryjskie (zamiast lanc) i walczących w szyku konnym. Niekiedy też można było spotkać występujące w charakterze lekkiej kawalerii oddziały krakusów, odgrywające często rolę eskorty przy naczelniku wojskowym województwa i jego sztabie⁷⁷. Specyficzny rodzaj jazdy stanowiły oddziały konnej żandarmerii (od 13 sierpnia 1863 r. straży) narodowej. Liczyły one 15–150 ludzi i były formowane na obszarze niemal każdego powiatu⁷⁸. Żandarmi znacznie rzadziej niż inne jednostki jazdy uczestniczyli w bezpośrednich starciach zbrojnych, gdyż ich podstawowym zadaniem była służba policyjno-wywiadowcza. Do obowiązków tej formacji należało: informowanie oddziałów powstańczych o ruchach sił rosyjskich, przejmowanie korespondencji wroga, czuwanie nad realizacją dekretów uwłaszczeniowych, egzekwowanie podatków, eskortowanie transportów broni, wymierzanie kar zdrajcom i pilnowanie porządku⁷⁹.

Uzbrojenie kawalerii

Uzbrojenie konnicy powstańczej, mimo iż powszechnie uznaje się, że było lepsze niż w piechocie, nie prezentowało się najlepiej. Regulaminy jazdy przewidywały zarówno broń białą, jak i palną, przy czym pewne różnice w uzbrojeniu występowały pomiędzy szeregowcami a oficerami i podoficerami. Podczas gdy dla tych dwóch ostatnich kategorii przewidywano szable oraz pistolety bądź rewolwery, to żołnierze pierwszego szeregu mieli być uzbrojeni w szable, lance i pistolety, drugiego zaś w szable, lance i karabinki⁸⁰.

W rzeczywistości uzbrojenie kawalerii przedstawiało się znacznie gorzej, zwłaszcza w pierwszych miesiącach powstania. Najczęściej zdarzało się wówczas, że konnica była pozbawiona zupełnie broni palnej, a jeśli już ją posiadała, to nie były to nowoczesne karabinki strzeleckie, lecz myśliwskie dubeltówki i pojedynki, a jeszcze częściej – kiepskiej jakości pistolety lub rewolwery⁸¹. O uzbrojeniu kawalerii w oddziale Kazimierza Mielęckiego wspomina Bolesław Anc: (...) *około wieczora zobaczyliśmy sformowaną naszą kawalerię, blisko 30 koni. (...) uzbrojenie pozostawiało wiele do życzenia, bo niektórzy mieli zaledwie pałasze, zawieszane na sznurkach, inni lance, z jednym lub dwoma pistoletami, a inni jeszcze same strzelby myśliwskie, przewieszane przez plecy*⁸². Podobnie wyglądało uzbrojenie jazdy powstańczej w partii Mariana Langiewicza. *Uzbrojenie całkowite kawalerzysty – wspomina Henryk Wierciński – składać się miało: z pałasza, lancy, pistoletów*

⁷⁷ S. Płoski, *op. cit.*, s. 495; J. Wojtasik, *Jazda...*, s. 1.

⁷⁸ E. Halicz, *Wstęp*, w: W. Nowacki v. Kopaczyński, *Pamiętnik Junoszy oficera polskich żandarmów w powstaniu styczniowym*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1960, s. 9–10; J. Wojtasik, *Jazda...*, s. 1.

⁷⁹ J. Karpowicz, *op. cit.*, s. 81; E. Halicz, *op. cit.*, s. 7–11. O organizacji i zadaniach żandarmerii narodowej zob. też: F. Kopernicki, *op. cit.*, s. 34, 40–41; Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca z lat 1861–1863*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1963, s. 114.

⁸⁰ E. Kozłowski, *Wojskowość...*, s. 494; *Służba kawalerii...*, s. 73.

⁸¹ F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 70; J. Oxiński, *op. cit.*, s. 70.

⁸² B. Anc, J. Anc, *op. cit.*, s. 19.

*i strzelby, ale myślę, że wyjątkowo tylko któryś wszystko to posiadał. Wielu nie miało pałaszy, inni lanc (...). Wielom brakowało siodeł nawet!*⁸³. Z czasem uzbrojenie i wyposażenie jazdy powstańczej znacznie się poprawiło, aczkolwiek rzadko było ono całkowicie zgodne z regulaminami. Na to mogły sobie pozwolić tylko nieliczne oddziały kawalerii powstańczej. Zaliczały się do nich zwłaszcza partie zorganizowane na obszarze Galicji i Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie pozwalała na to ofiarność tamtejszego społeczeństwa⁸⁴. Przykładem takiej jednostki była tzw. Kaliska Brygada Kawalerii Narodowej. Tworzyło ją osiem szwadronów po 150 ludzi każdy. W sumie 1200 żołnierzy w dwóch 4-szwadronowych pułkach⁸⁵. *Co do postury brygady, to jest jej wyglądu zewnętrznego (...)* – wspomina J. Oxiński – *nie ustępowała ona (...) żadnej brygadzie kawalerii*⁸⁶. Cała konnica była niemal jednolicie uzbrojona i umundurowana (...) *w granatowe łańki z amarantowymi wyłogami, takimiż kołnierzami i mankietami, o spodniach granatowych z amarantowym lampasem i mająca głowy okryte łańskimi kaszkietami o srebrnych orłach. Widok jej był zaiste imponujący*⁸⁷. Uzbrojenie przedstawiało się dwójako: *w każdym szwadronie 3 plutony były łańskie, a więc z lancami (...). Czwarty szwadron był strzelecki, uzbrojony w sztucery*⁸⁸. Oprócz karabinków i lanc każdy kawalerzysta miał też szabłę i rewolwer⁸⁹.

Zdarzało się, że dowódcy partii powstańczych, uznając broń strzelecką w rękach kawalerii za mało skuteczną, przekazywali ją na rzecz piechoty⁹⁰. W wielu oddziałach kawalerzyści nie mieli lanc – broni, która w niezbyt zamierzczłych czasach przynosiła przecież największą chlubę polskiej jeździe. Było to związane z trudnościami natury szkoleniowej. Specyficzne warunki i okoliczności wojny partyzantckiej powodowały, iż instruktaż był bardzo skrócony, a (...) *w tak krótkim czasie było niepodobieństwem nauczyć ich (kawalerzystów – K.J.) dobrze jeździć konno, a tym bardziej wyjeździć zupełnie surowe konie. Jakże więc miała się bić taka kawaleria i dobrze władać bronią, co sobie zaledwie mogła dać radę z koniem*⁹¹. Powyższą opinię Ożegalskiego potwierdza relacja bystrego obserwatora, jakim niewątpliwie był Franciszek Erlach: *Lance w obozie Ruckiego stały zawsze oparte o drzewo i jakby gotowe do boju; w rzeczywistości jazda jego nosiła je tylko w czasie parad, gdyż normalnie wieziono je za wojskiem na wozach, prawdopodobnie dlatego,*

⁸³ H. Wierciński, *op. cit.*, s. 385.

⁸⁴ E. Kozłowski, *Wojskowość...*, s. 494–495; J. Wojtasik, *Jazda...*, s. 1.

⁸⁵ A. Czubiński, *Powstanie 1863/64 na ziemi kaliskiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza” Ser. Historia 1964, z. 6, s. 190.

⁸⁶ J. Oxiński, *op. cit.*, s. 206.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 206–207.

⁸⁸ A. Parczewski, *Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi. Wspomnienia z lat chłopięcych*, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego” 1929–1930, t. 1, s. 200.

⁸⁹ J. Staszewski, *Generał Edmund Taczanowski*, Poznań 1936, s. 100.

⁹⁰ E. Kozłowski, *Wojskowość...*, s. 495. Rozwiązanie tego typu zastosowali jesienią 1863 r. Franciszek Kopernicki oraz zimą 1864 r. gen. Józef Hauke-Bosak. Dowódcy ci w celu dozbrojenia własnej piechoty odebrali oddziałom konnym karabinki, pozostawiając je jedynie przy czwartych plutonach. Zob. F. Kopernicki, *op. cit.*, s. 76; W. Przyborowski, *Ostatnie chwile...*, t. 1, s. 190. O uzbrajaniu w broń palną piechoty kosztem kawalerii wspomina również Wierciński. Zob. H. Wierciński, *op. cit.*, s. 385.

⁹¹ J. Kościeszka Ożegalski, *op. cit.*, s. 44.

że większość jeźdźców nie umiała się nimi obchodzić, skutkiem czego, zwłaszcza w lesie, raczej utrudniały one ruch, niż nadawały się do użytku⁹². Takie braki w wyszkoleniu kawalerii powstańczej bez wątpienia nie były zjawiskiem odosobnionym.

Rola i wartość bojowa powstańczej kawalerii

Trudno jednoznacznie ocenić wartość bojową powstańczych jednostek kawaleryjskich. Zbyt krzywdząca wydaje się być ocena cytowanego już wielokrotnie Ożegalskiego, który stwierdzał: *Najstańszą stroną oddziału była kawaleria, i to nie tylko pod Langiewiczem, ale w ogóle w całym powstaniu. Nie trzeba się jednakowoż temu dziwić, gdyż byli to samoucy bez żadnej szkoły (...) Toteż oni w bitwach najczęściej nie brali udziału, nie mogąc nawet dorównać kozakom. Byli tylko używani do pikiet, patroli i obsługi oddziału*⁹³. Jakkolwiek nie sposób nie zgodzić się z autorem wspomnień co do słabego wyszkolenia kawalerii czy też jego całkowitego braku, to jednak krzywdzące wydaje się ocenianie jej jako najmniej wartościowej formacji wojska powstańczego. Jak już wspomniałem, powstańcze jednostki kawaleryjskie miały dwojaki charakter: zgrupowań zwiadowczo-osłonowych oraz samodzielnie operujących oddziałów. Jako że miały one odmienne role i zadania, ocenianie ich jedną miarą byłoby zbyt dużym uproszczeniem.

Pierwsze z nich, niewielkie konne pododdziały, odgrywające rolę zwiadu w partiach powstańczych, spisywały się na ogół bez zarzutu. Można nawet stwierdzić, że dłuższe istnienie oddziałów pieszych, które nie dysponowały choćby grupą kilku jeźdźców, było znacznie utrudnione, z racji większego ryzyka zaskoczenia przez nieprzyjaciela. O znaczeniu jazdy decydowała przede wszystkim jej ruchliwość⁹⁴. Właściwość ta była bez wątpienia największym atutem nie tylko grup zwiadowczo-osłonowych, ale i całej powstańczej konnicy. Te pierwsze, krążąc nieustannie wokół obozu piechoty, często w promieniu kilku lub kilkudziesięciu kilometrów, zbierały wszelkie informacje o ruchach wojsk wroga, zapewniając tym samym bezpieczeństwo oddziałom macierzystym. Z czasem funkcje zwiadowcze przede wszystkim zaczęła spełniać powołana do życia pod koniec maja 1863 r. żandarmeria narodowa⁹⁵, w tym także wchodząca w jej skład jazda. Rolę żandarmerii wysoko oceniał komisarz cywilny powiatu pułtuskiego, Zbigniew Chądzyński, *notabene* inicjator jej zawiązania. *Organizacja ta w województwie płockim – pisze Chądzyński – dopokąd była ściśle kontrolowana i w karności należytej utrzymywana, wielkie oddawała sprawę usługi, a nieraz więcej jak całe oddziały robiła Moskwie złego. Za pośrednictwem żandarmerii, z wyjątkiem miast, byliśmy panami całego kraju*⁹⁶. Podobnie jak w Płockiem rzecz miała się w województwie kaliskim, o czym świadczy opinia Franciszka Kopernickiego, naczelnika wojskowego tegoż województwa. *Żandarmeria nasza*

⁹² F. L. Erlach, *op. cit.*, s. 71.

⁹³ J. Kościeszka Ożegalski, *op. cit.*, s. 44. Krytycznie o kawalerii powstańczej wypowiada się również Edmund Callier. Zob. E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863–1864*, Poznań 1868, s. 72, 91–95.

⁹⁴ L. Żychliński, *op. cit.*, s. 59, 72; S. Płoski, *op. cit.*, s. 495; *Księga jazdy...*, s. 141–142.

⁹⁵ O. Awejde, *Żandarmeria powstańcza*, w: *Zbiór zeznań śledczych o przebiegu postania styczniowego*, Wrocław 1965, s. 55–56.

⁹⁶ Z. Chądzyński, *op. cit.*, s. 115.

była dość czynna: alarmowała Moskali w miastach i na noclegach, najczęściej zaś robiła zasadzki na ich kurierów i na poczty, to ich szczególnie zajmowało. Żadna poczta nie przeszła, aby jej nie zatrzymano i korespondencji Moskwy nie zabrano. Moskale wściekali się ze złości, uskarżając (...), że piąte i szóste egzemplarze ekspedycji rozmaitych nie dochodziły do miejsc przeznaczenia, wszystko było przechwycone⁹⁷. Poza rozpoznaniem kawaleria omawianego typu była zazwyczaj używana do osłony oddziału w marszu: jako awangarda, ariergarda bądź też ubezpieczenie boczne („flankierzy”). W roli tej spisywała się również dobrze.

Ocena formacji kawaleryjskich drugiego z wyróżnionych rodzajów, tj. samodzielnych oddziałów jazdy, nastęrcza o wiele więcej trudności, przede wszystkim dlatego, że rola niezależnych partii nie ograniczała się jedynie do bezpośrednich starć z armią rosyjską. Nierzadko były im powierzane dodatkowe, właściwe żandarmerii narodowej, zadania osłonowe. Najczęściej osłaniano proces formowania nowego oddziału piechoty powstańczej. Wówczas to jedna lub kilka konnych partii (tzw. kolumn ruchomych) otrzymywało rozkaz nieustannego krążenia wokół obozu i alarmowania sił rosyjskich tak, aby skupić na sobie ich uwagę, a tym samym odciągnąć je od miejsca stacjonowania piechoty. Działania dywersyjne o tym charakterze znacznie nadwyręzały siły kawalerii, gdyż ta, chcąc zmylić wroga, wykonywała niemal codziennie forsowne marsze, alarmując kolumny wojsk carskich w wielu znacznie od siebie oddalonych miejscach. W większości wypadków jazda powstańcza wywiązywała się z tych zadań bez zarzutu, dając czas niezbędny do zorganizowania partii pieszej⁹⁸.

Nie da się już tak jednoznacznie ocenić postawy oddziałów kawaleryjskich podczas bezpośredniego starcia z wrogiem. Analizując bitwy i potyczki stoczone przez konne partie (m.in. Edmunda Taczanowskiego, Kazimierza Błaszczyńskiego „Bończy”, Walentego Parczewskiego, Kazimierza Kobylińskiego, Józefa Skrzyńskiego, Juliusza Bayera, Dionizego Cetkowskiego, Wincentego Reklewskiego, Walerego Wróblewskiego, Emeryka Syrewicza, Józefa Okoniewskiego, Jana Newlina Mazaraki i Zygmunta Napoleona Rzewuskiego), można się spotkać ze skrajnie odmiennymi zachowaniami w walce⁹⁹. Jednym razem kawaleria, stając oko w oko z wrogiem, zbyt łatwo popadała w panikę, rejterując z placu boju, czego przykładem mogą być bitwy pod Żdzarami 11 lipca 1863 r. (Juliusz Bayer)¹⁰⁰, Złakowem Kościelnym 25 lipca 1863 r. (Edmund Callier)¹⁰¹, Kruszyną 29 sierpnia 1863 r. (Edmund Taczanowski)¹⁰², Strojnowem 24 listopada 1863 r. (Jan v. Ignacy Rzepecki)¹⁰³,

⁹⁷ F. Kopernicki, *op. cit.*, s. 40–41.

⁹⁸ E. Callier, *op. cit.*, s. 38, 79. Zadania takie spełniała m.in. konna partia Józefa Skrzyńskiego wobec piechoty Edmunda Calliera czy też jazda Władysława Grabowskiego w stosunku do oddziału „Dzieci Warszawskich” Ludwika Żychlińskiego.

⁹⁹ Zob.: S. Zieliński, *op. cit.*; S. Chankowski, *Powstanie styczniowe w Augustowskiem*, Warszawa 1972; J. Newlin Mazaraki, *op. cit.*

¹⁰⁰ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 37.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 39; E. Callier, *op. cit.*, s. 94–95.

¹⁰² S. Zieliński, *op. cit.*, s. 211–212; F. Kopernicki, *op. cit.*, s. 55–65. W starciu tym doborowa brygada gen. Taczanowskiego uciekła z placu boju, pociągając za sobą najpierw kosynierów, a następnie cały oddział powstańczy.

¹⁰³ J. Newlin Mazaraki, *op. cit.*, s. 104–106.

kiedy indziej zaś wykazywała się dużą nieporadnością, i to nacierając przeważającymi siłami: Borówno 28 sierpnia 1863 r. (Taczanowski)¹⁰⁴. Jeszcze innym razem jak równy z równym toczyła walkę z kawalerią rosyjską, odnosząc przy tym sukcesy: Kutno 1 lipca i Ktery 9 lipca 1863 r. (Walenty Parczewski), Walewice 14 sierpnia i Kutno 18 sierpnia 1863 r. (Emeryk Syrewicz), Pękoszewska Wola 29 sierpnia 1863 r. (Ludwik Brzozowski), Przypki 30 września 1863 r. (Paweł Gąsowski „Pawełek”)¹⁰⁵ i wiele innych miejsc. Niektóre z wymienionych oddziałów, jak chociażby Parczewskiego, Wróblewskiego czy Kobylińskiego, potrafiły przez dłuższy czas przetrwać na placu boju, a nieliczne, jak Mazarakiego czy Rzewuskiego, przetrzymały do samego końca powstania, nie dając się nigdy całkowicie rozbić. Wydaje się zatem, że o postawie bojowej danego zgrupowania jazdy powstańczej decydowały w dużej mierze indywidualne predyspozycje dowódcze jego naczelnika.

Warto dodać, że charakterystycznym elementem taktyki kawalerii powstańczej było z jednej strony unikanie ryzykownych dla niej starć (zazwyczaj kończyły się one znacznymi stratami jazdy) z dysponującą większą siłą ognia piechotą carską, z drugiej zaś naprowadzenie konnicy wroga na ogień karabinowy ukrytej piechoty powstańczej – rola swoistej przynęty. Te ostatnie działania przybierały formę ataku na jazdę rosyjską, a następnie improwizowanej ucieczki, by wciągnąć ją w zasadzkę. Można przypuszczać, iż metoda ta została przejęta od stosującej ją chętnie armii carskiej.

Artyleria i broń raketowa¹⁰⁶

W odróżnieniu od armii rosyjskiej trudno jest mówić o istnieniu w wojsku powstańczym artylerii jako rodzaju broni. Mimo że podczas kilkunastomiesięcznych walk partyzanckich pojawiały się jej załączki, m.in. w partii Langiewicza, Jeziorańskiego czy Taczanowskiego¹⁰⁷, z wielu względów nie odegrała ona w powstaniu żadnej roli. Wpłynęły na to trudności związane z produkcją i nabyciem sprzętu artyleryjskiego, ale też w dużej mierze specyficzne właściwości działań powstańczych. Ogromną przewagą liczebną wroga można było bowiem niwelować przede wszystkim ruchliwością partii powstańczych, a posiadanie dział znacznie właściwość tę redukowało¹⁰⁸. Istotną przyczyną śladowej tylko ilości artylerii w oddziałach powstańczych był także brak fachowców do obsługi sprzętu artyleryjskiego¹⁰⁹.

Sprzęt artyleryjski używany w oddziałach powstańczych był przy tym prawie w całości mocno przestarzały: dominowały działa drewniane i stare wiwatówki pozbierane ze szlacheckich dworów, bardzo rzadko zaś pojawiały się żelazne

¹⁰⁴ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 210–211.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 36–37, 42, 47.

¹⁰⁶ O broni raketowej zob.: T. Katafiasz, *Broń raketowa w powstaniu styczniowym*, w: *Powstanie styczniowe 1863–1864. Materiały sympozjum z okazji 120. rocznicy wybuchu powstania styczniowego*, Warszawa 1984, s. 65–75.

¹⁰⁷ O istnieniu dział w tych oddziałach powstańczych wspominają m.in.: K. Grabówka, *op. cit.*, s. 30–31; P. Wyskota Zakrzewski, *Pamiętnik wielkopolskiego powstańca z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 43; H. Wierciński, *op. cit.*, s. 395, 403–404.

¹⁰⁸ E. Niebelski, *op. cit.*, s. 224. Z tego powodu powstańcy w razie zdobycia armat rosyjskich nie zabierali ich ze sobą, ograniczali się jedynie do ich zagwożdżenia.

¹⁰⁹ *Ibidem*.

armaty¹¹⁰. Te pierwsze były wykonywane z wyżłobionych kłoców, które okuwano żelaznymi obręczami zabezpieczającymi przed pęknięciem¹¹¹. *Po kilku wystrzałach – wspomina Henryk Samborski – zdejmowano obręcze, aby służyły w dalszym ciągu do nowych armat, a zużyte drewno wyrzucano*¹¹². Pamiętnikarz podaje, że w warsztatach Instytutu Politechnicznego w Puławach prowadzono również tajną produkcję dział wykonywanych z żelaznych rur okręcanych dla wzmocnienia drutem telegraficznym¹¹³. Z kolei Henryk Wierciński pisał, że w partii Langiewicza oprócz armatek drewnianych artylerię tworzyło *parę działek (po ± 1½ łokcia długości, 1–1¼ cala średnicy wylotu) i jedna śmigownica, blisko sążeń długa, o wylocie około 1½ cala średnicy*¹¹⁴.

O tym, jak nikłą wartość przedstawiały te namiastki artylerii powstańczej w konfrontacji z wrogiem można przekonać się z pamiętników Władysława Bentkowskiego i Pawła Wyskoty Zakrzewskiego. (...) *Podczas szykowania linii – wspomina Bentkowski, opisując starcie partii Langiewicza pod Chrobrzem 17 marca 1863 r. – płątały się nam między nogami nasze dwie armatki, nie wiedząc co ze sobą zrobić. Wprowadziłem je więc na front przed piechotę i odprzodkowałem kazalem; żeby zaś dodać ducha naszym, powiedziałem dowodzącemu baterią kapitanowi, żeby kazał dać parę razy ognia. Wymawiał się zrazu, że za daleko, że kule nie doniosą, a kiedy pomimo to nastawał iżby huknął kilka razy (...) oświadczył wręcz, że strzelać z nich niebezpiecznie, bo mogłyby pęknąć. Trudno było odpowiedzieć na taki argument. Pytanie wszakże, po co włączyć taki niepotrzebny ciężar ze sobą?*¹¹⁵. Wtórjuje mu Wyskota Zakrzewski, który, relacjonując przebieg bitwy oddziału gen. Taczanowskiego pod Ignacewem 8 maja 1863 r., napisał m.in.: *Nadjechali huzary dość blisko, tak że cała 2-ga komp. z boku a cała 1-sza komp. z frontu dała im ognia – nadto nasze armatki również oddały salwę. Pierwszą i ostatnią, bo jedno działko pękło, drugie straciło lawetę, a trzecie małe, nic nie było warte. Zaraz więc Szemic odwiózł te pukawki do furgonów*¹¹⁶. Niestety, podobne sytuacje były niemal na porządku dziennym. Niekiedy kończyło się to o wiele tragiczniej, gdyż rozsadzenie działa powodowało śmierć lub ciężkie obrażenia kanonierów¹¹⁷.

Znacznie większą niż artyleria lufowa rolę w walkach powstańczych odegrały rakiety bojowe. Owe, jak je wówczas nazywano, race kongrewskie były odpalane ze specjalnych kozłów służących za wyrzutnie. Broń ta występowała m.in.

¹¹⁰ *Ibidem*.

¹¹¹ H. Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863 i pobytu na Syberii*, Warszawa 1917, s. 31; J. Karpowicz, *op. cit.*, s. 72; H. Wierciński, *op. cit.*, s. 395; J. Wyspiański, *Artylerzyści i sprzęt 1863 r.*, „Przegląd Artyleryjski” 1935, z. 5, s. 615.

¹¹² H. Samborski, *op. cit.*, s. 31.

¹¹³ *Ibidem*, s. 32.

¹¹⁴ H. Wierciński, *op. cit.*, s. 403.

¹¹⁵ Cyt. za: J. Wyspiański, *op. cit.*, s. 617.

¹¹⁶ P. Wyskota Zakrzewski, *op. cit.*, s. 43. Identyczny los spotkał dębowe działa konstrukcji Józefa Gleba-Koszańskiego. Zob. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 13130/I, k. 237, S. Katyll, *Pamiętnik z powstania styczniowego i zesłania na Syberię. Fragment obejmujący lata 1863–1871*, rkps; J. Karpowicz, *op. cit.*, s. 72–73.

¹¹⁷ O tragicznych losach kanonierów obsługujących działa powstańcze zob. m.in.: S. Zieliński, *op. cit.*, s. 169; H. Samborski, *op. cit.*, s. 43; S. Brykczyński, *Moje wspomnienia r. 1863*, Warszawa 1960, s. 128.

w oddziałach podlaskich i lubelskich: Karola Krysińskiego, Józefa Władysława Ruckiego, Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka”, Władysława Rudnickiego „Sawy” i Walerego Kozłowskiego¹¹⁸. Racje kongrewskie były używane przez powstańców nie tylko częściej, ale również z o wiele lepszym skutkiem. Może o tym świadczyć sporządzony przez Stanisława Zielińskiego opis bitwy pod Malinówką stoczonej 20 listopada 1863 r. przez połączone oddziały powstańcze Karola Krysińskiego, Walerego Kozłowskiego i Bogusława Ejtminowicza: (...) *tymczasem Kozłowski polecił Rostworowskiemu biec, aby raket użyto. Rostworowski zastał znów posadę raketnika wakującą i sam zabrał się do rzucania rakiet i kilka rac udało mu się rzucić w sam środek dragonów, których konie spłoszone dziwnym świstem i szumem, jakie wydawały rakiety, trzaskiem pękających granatów i sypiącymi się wokół iskrami, zupełnie złamały szeregi*¹¹⁹. Z równym powodzeniem powstańcy użyli rac kongrewskich w bitwach pod Puchaczowem 24 września 1863 r. i Chełmem 3 listopada 1863 r.¹²⁰. Wydaje się zatem, że broń raketowa – pod warunkiem, że dysponowałyby nią odpowiednio wyszkolone pododdziały – mogła skutecznie zastąpić nieistniejącą artylerię, zapewniając tym samym piechocie wsparcie ogniowe. Zalety tej broni zapewne nie zostały jednak docenione, gdyż podobnie jak artyleria nie odegrała ona w działaniach powstańczych ważniejszej roli.

* * *

Kończąc niniejsze rozważania, wypada stwierdzić, iż przeistoczenie luźnych oddziałów powstańczych w regularne wojsko, przy braku jakiegokolwiek zaplecza operacyjnego, było niemożliwe. Oczywiście, w powstaniu pojawiały się świetnie wyszkolone i zaprawione w walkach oddziały (m.in. Zygmunta Chmieleńskiego, Karola Kality czy załóżek II Korpusu gen. Józefa Hauke-Bosaka), które pod względem wartości bojowej nie ustępowały jednostkom rosyjskim. Było to jednak o wiele za mało. O ile jednak ocenę niskiej wartości bojowej ogółu wojsk powstańczych należy przyjąć bez zastrzeżeń, o tyle już obok innych, często pokutujących tu i ówdzie stereotypów nie sposób przejść obojętnie. Ocena ta szczególnie dotyczy uzbrojenia wojska insurekcji 1863–1864 r. Sprzeciw budzi zwłaszcza „mit kosy” jako podstawowego rodzaju broni partii partyzanckich. Owszem, stanowiła ona zasadnicze uzbrojenie partyzantów, ale tylko w pierwszych miesiącach powstania, gdy transporty broni z zagranicy napływały zaledwie cieniutkim strumieniem. Sytuacja uległa radykalnej zmianie mniej więcej od lata 1863 r. Formacje kosynierskie oczywiście pozostały, stanowiąc znaczny odsetek walczących, lecz coraz większą rolę zaczynała odgrywać piechota – uzbrojona w karabiny lub w gorszym wypadku w broń myśliwską. Znawcy tej problematyki podają, że już latem 1863 r. odsetek broni palnej wynosił przeszło 50% całego uzbrojenia. W następnym okresie powstania, wobec dosyć powszechnego zjawiska likwidacji formacji kosynierskich, odsetek ten się zwiększał.

¹¹⁸ H. Wielecki, *Poszli nasi w bój bez broni*, w: J. Jeleński, Z. Zacharewicz, *Powstanie niespełnionych nadziei 1863*, Kraków 1984, s. 24; T. Katafiasz, *op. cit.*, s. 66–67. Por. E. Niebelski, *op. cit.*, s. 226.

¹¹⁹ S. Zieliński, *op. cit.*, s. 111–112.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 109; T. Katafiasz, *op. cit.*, s. 67.

Warto jeszcze kilka słów poświęcić jakości powstańczego uzbrojenia. Niezbyt ściśle okazuje się stwierdzenie, iż armia rosyjska miała znacznie lepszą broń niż powstańcy. Dokonana wcześniej szczegółowa analiza tej kwestii skłania do wniosku, że w wielu wypadkach było zupełnie odwrotnie. Zapomina się bowiem, że stan armii rosyjskiej w okresie między wojną krymską a powstaniem styczniowym w zasadzie nie zmienił się. Przede wszystkim armia ta pozostała zacofana pod względem technicznym. Podczas gdy w innych armiach wprowadzono już karabiny gwintowane, a w armii pruskiej nawet odtylcowe, w rosyjskiej dominowały nadal przestarzałe gładkolufowe karabiny skałkowe bądź też kapiszonowe przerobione ze skałkowych¹²¹. Tymczasem w późniejszej fazie powstania popularne wśród insurgentów były doskonałej jakości gwintowane karabinki belgijskie oraz, w drugiej kolejności, karabiny austriackie. Te pierwsze znacznie przewyższały broń rosyjską pod względem zasięgu rażenia, a drugie na pewno jej nie ustępowały. Ponadto w szeregach powstańczych występowało niemało wielostrzałowych sztucerów rewolwerowych i rewolwerów produkcji tak uznanych firm angielskich i amerykańskich, jak Colt czy Adams.

Mam świadomość, iż skromna objętość oraz założone ramy tematyczne poniższego szkicu sprawiają, że nie wyczerpuje on wielu problemów, a część z nich zaledwie sygnalizuje. Pewne kwestie wymagają z całą pewnością pogłębionych badań oraz szerszego, a może i świeższego ujęcia. Niemniej jednak wyrażam nadzieję, że chociaż w niewielkim stopniu wzbogaci on literaturę poświęconą dziejom militarnym powstania styczniowego.

SUMMARY

Karol Jadczyk, The Insurgent Army of the January Uprising in 1863–1864. Some Aspects

The following sketch contributes a rarely exposed issue, as a whole, of the Polish Armed Forces of the January Uprising. This text deals with some very important aspects connected with the military side of the Uprising in 1863–1864, such as: the number of partisans from the night of the 22nd to 23rd January, 1863 until the end of the Uprising; their organization, training and weapons and also the combat value of each three types of arms: infantry, cavalry and artillery. Knowingly there were ignored the issue of commanding body, which should be the subject of separate studies. Doing the characteristics of these three types of weapons of the military Uprising, the attention was paid on some stereotypes rooted in historiography to rectify them. The narration is enriched by the fragments of memories and diaries of the participants of the January Insurrection, especially „forest” leaders whose opinions become particularly valuable in the context of assessing the value of each of the combat formation.

¹²¹ O kiepskich standardach rosyjskiej broni strzeleckiej decydowało przede wszystkim to, iż do zakończenia wojny krymskiej pochodziła ona wyłącznie z trzech rodzimych fabryk: tulskiej, iżewskiej i siestoreckiej, gdzie system produkcji przypominał raczej XVIII-wieczne manufaktury. Zob.: P. Zajonczkowski, *Wojennyje rieforny 1860–70 godow w Rossii*, Moskwa 1952, s. 23; W. Caban, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873*, Warszawa 2001, s. 43–44.

РЕЗЮМЕ

Кароль Ядчик, Повстанческая армия январьского восстания 1863–1864. Избранные аспекты

Данный очерк касается редко исследуемого в общем контексте вопроса польских вооруженных сил во время январьского восстания. В статье раскрываются несколько весьма существенных аспектов, связанных с военной стороной восстания 1863–1864 гг., а именно: количество партизанских отрядов в период с 22/23 января 1863 года до исхода восстания; их организация, обучение и вооружение, а также боеспособность каждого из трех родов войск: пехоты, кавалерии и артиллерии. Сознательно автор не затрагивает проблемы командного корпуса, которая должна быть предметом отдельного исследования. Характеризуя три рода войск повстанческой армии обращается внимание на некоторые стереотипы, которые закоренились в историографии. В публикации были использованы фрагменты воспоминаний участников январьского восстания, в том числе «лесных» командиров (их мнения являются особенно ценным материалом при анализе боеспособности всех трех родов войск), что делает научное повествование еще более интересным.